Drodzy Państwo!

Kiedy pisałem pierwszy list do Was w czasie rozpoczynającej się pandemii, a było to w marcu minionego roku, miałem nadzieję, że zagrożenia szybko miną i wkrótce wrócimy do normalności. Niestety, nic takiego nie nastąpiło. W ostatnim czasie pandemia słabnie, choć nadal trwa, a ja wysyłam list za listem, tęskniąc za normalnymi spotkaniami, jakie mieliśmy dotąd. Tęsknię za tymi czasami, w których spotykaliśmy się wiele razy w miesiącu, by modlić się i podejmować konkretne działania. W tej chwili nie ma takich możliwości. Nasz dom jeleśniański czeka na nasz powrót, dbamy o niego mimo trudnych czasów, odnowiliśmy kaplicę, a jest to dzieło pana Andrzeja Kozaka i Edwarda Żmija - wciąż porządkujemy teren wokół niego. Jesteśmy wdzięczni Państwu Marii i Janowi Wróblom za ich codzienną troskę o ten nasz dom.

5 czerwca br. planujemy w Jeleśni w gronie naszego Zarządu podziękować za 25 lat istnienia naszego Stowarzyszenia. Podczas tego dziękczynienia odsłonimy i poświecimy tablicę ku czci św. Jana Pawła II, naszego patrona i opiekuna, która została usytuowana na głównej ścianie naszego domu.

Czerwiec to miesiąc wzmożonego kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Tak się złożyło, że moje mieszkanie uniwersyteckie znajduje się na terenie szczególnego oddziaływania tegoż Najświętszego Serca. Mogę powiedzieć, że z tego powodu czuję się niezmiernie szczęśliwy. Po drugiej stronie ulicy znajduje się klasztor Sióstr Najświętszego Serca, gdzie znajdują się relikwie wyjątkowego czciciela Najświętszego Serca Pana Jezusa św. Józefa Sebastiana Pelczara. Ta bliskość sprawia, że każdego dnia wszystkich Was polecam opiece tegoż Boskiego Serca.

Zofia Kossak Szczucka w *Roku pańskim* pisze, że: „młodopolscy literaci wywodzili mylnie słowo czerwiec od czerwieni jagód. W rzeczywistości, wraz z czerwienią pochodzi ono od czerwia. Czerw, robaczek, a raczej pajączek maleńki jak kropka nad «i», purpurowej barwy, roi się między korzeniami dębów. W tym miesiącu jest najsilniej zabarwiony. To żyjątko koralowe stanowiło niegdyś ważny przedmiot handlu, używano je do barwienia tkanin. Drogo płacono za kwartę czerwia, wszelka zapłata jednak wydaje się niska, porównana z trudem zbierania. Rozgarnąć ziemię pod drzewem, śledzić miganie ruchliwych czerwonych punkcików, zgarniać je do podstawionej króbki; gdy znikną spłoszone, czekać, aż pojawią się znowu... Zaprawdę, cierpliwość była cnotą owych czasów! Kosztowna purpura wrosła w pamięć mieszkańców puszcz polańskich tak mocno, że miesiąc zatrzymał jej nazwę. Czerwiec... najdłuższe dnie, najkrótsze noce, noce ciepłe i wonne, rozjaśnione błyskaniem świętojańskich robaczków, luksusowej fantazji natury. Szczytowy punkt lata. Rytmiczne kumkanie żab w strugach i stawach o zmierzchu... Pisał Adam Mickiewicz: «(...) żadne żaby nie grają tak pięknie, jak polskie (...)».Dla każdego rozbitka, osiadłego poza krajem, usłyszeć polskie chóry żabie byłoby wstrząsającym przeżyciem. Miesiąc najkrótszych nocy i najdłuższych dni jest miesiącem ognia, wody i rozkoszy” (s. 28).

Ten piękny miesiąc, jak już wspomniano, jest poświęcony Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Można powiedzieć, że w Sercu Jezusa wyraża się istota chrześcijaństwa. W Nim została objawiona i ofiarowana cała rewolucyjna nowość *Ewangelii* – to Miłość, która nas zbawia i sprawia, że już teraz żyjemy w wieczności Boga. Jego Boskie Serce przyzywa nasze serce. Zachęca, abyśmy wyszli poza siebie, porzucili nasze ludzkie pewniki i zaufali Jemu, a biorąc z Niego przykład, uczynili z siebie bez zastrzeżeń dar miłości dla innych (por. Benedykt XVI, *Tajemnica miłości Boga do ludzi*. Nieszpory na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego – 19.06.2009).

Każdy z nas potrzebuje nie tylko poczuć bicie własnego serca, ale – jeszcze głębiej w swoim wnętrzu – poczuć pulsowanie niezawodnej obecności, wyczuwalnej zmysłami wiary obecności Chrystusa, który jest sercem świata. Kiedy On znajdzie się w centrum naszego życia, staje się źródłem prawdy i dobroci, z którego możemy czerpać siły dla pokonania trudów codzienności (por. Benedykt XVI, *Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański”* – 1.06.2008). Podobnie jak człowiek nie może przeżyć bez serca, tak też niepodobna żyć prawdziwie po ludzku bez czerpania ze źródeł Bożej Miłości.

Zachęcam całym sercem, pokładajcie swą ufność w Sercu Jezusowym, często klękajcie w swoim kościele przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, uczcie tego swoje dzieci, przyjmujcie Chrystusa w komunii św., nie tylko w pierwsze piątki miesiąca. Niech każdy z Was, a także Wasze rodziny oddają się w opiekę Sercu Bożemu. Niech obraz Serca Bożego znajduje się w Waszych domach i mieszkaniach. Niech to Serce będzie źródłem wszelkiej pociechy dla wszystkich uciśnionych, pokrzywdzonych i cierpiących. „Królem bądź nam, o Panie, nie tylko wiernym, którzy nigdy nie odstąpili od Ciebie, ale i synom marnotrawnym, którzy Cię opuścili”.

Człowiek potrzebuje nie tylko pożywienia i napoju, ale nade wszystko potrzebuje świadomości, że kocha i jest kochany. Można zrezygnować z wielu pragnień, ambicji, ale nie można zrezygnować z miłości. Życie pozbawione miłości widać w smutnych oczach dzieci z domów dziecka, w oczach seniorów zamieszkujących „domy pogodnej starości”, którzy nieraz skarżą się, gdy ich odwiedzamy, że nie są już nikomu potrzebni.

Kiedy Miłość Chrystusa stawiamy w centrum naszego życia, codzienne troski nabierają innego kształtu, stają się drugorzędne. Miłość Boga okazuje się pierwszoplanowa, ogarnia zwykłe, ludzkie serce, które wyraża racje, jakich nie zna rozum. Racje intuicyjne przeciwstawiają się logicznemu myśleniu. Niekiedy czujemy, że nie potrafimy przytoczyć logicznych argumentów na uzasadnienie ponoszonej ofiary, a jednak – idąc za prawdą serca – wybieramy ofiarę. Brakuje nam słów do wypowiedzenia w pełni poruszenia serca, które przerasta rozum. „Dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidzialne dla oczu” – pisał Antoine de Saint-Exupéry w *Małym Księciu* (rozdz. XXI), a Adam Mickiewicz głosił: „Miej serce i patrzaj w serce”. Czciciele Serca Jezusa wpatrują się w nie, aby uczynić swe życie „serdecznym”, naznaczonym miłością, która sprawi, że nie tylko będą żyli „z” ludźmi, obok nich, ale „dla” ludzi. Serce Jezusa wzywa nas, abyśmy uczynili nasze życie proegzystencją – „życiem dla”.

Miłość Boga i miłość bliźniego są nierozłączne. Gdy zapytano Chrystusa o największe przykazanie, odpowiedział: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy” (Mt 22, 37–40). Serce Jezusa uczy, abyśmy nigdy nie oddzielali jednej miłości od drugiej. Serce Jezusa nie zatrzymuje naszej uwagi na sobie, ukazuje tych, których kocha i wzywa do tego, abyśmy także mieli odwagę kochać. Autentyczni czciciele Serca Jezusa nie mogą ograniczać się do modlitwy i praktyk pobożnych. Jesteśmy wezwani do miłości, która jest wymagająca, żąda poświęceń i wyrzeczeń.

3 czerwca obchodzimy Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. W tym dniu czytana jest *Ewangelia* o cudownym rozmnożeniu chleba. U stóp ołtarza w bazylice Cudownego Rozmnożenia Chleba w Tabdze, u podnóża Góry Błogosławieństw (dzisiejsza Tabga, na północ do Jeziora Tyberiadzkiego, nieopodal Kafarnaum), znajdują się resztki bizantyjskich mozaik z V wieku. Najsłynniejsza z nich przedstawia kosz z chlebem i ryby. Jednak w przeciwieństwie do relacji Ewangelistów, artysta umieścił w koszu nie pięć, ale cztery chleby. „Piąty chleb” to Hostia, która na całym świecie, każdego dnia i w każdej minucie staje się na ołtarzu Ciałem Chrystusa, które karmi ludzkość od dwóch tysięcy lat. W tej Hostii na zawsze zamknął Jezus swą miłość do nas, ludzi grzesznych, bo tą miłością umiłował nas aż do końca. To głęboka miłość Boga dla nas, miłość, która nie zawodzi, zawsze chwyta nas za rękę i podtrzymuje, podnosi i prowadzi. To miłość miłosierna!

Bóg nas kocha, a kto kocha, ten rozumie, ma nadzieję, obdarza zaufaniem, nie porzuca, umie przebaczać. Bóg na nas zawsze czeka, także kiedy się oddaliliśmy! On nigdy nie jest daleko, a jeśli do Niego wrócimy, gotów jest nas przyjąć. Miłosierna miłość Boga musi w nas znaleźć odwagę, by do Niego powrócić, niezależnie od wszelkiego błędu, jakiegokolwiek grzechu. Może ktoś pomyśleć: mój grzech jest tak wielki, jestem tak daleko od Boga! Nie mam odwagi, aby wrócić, pomyśleć, że Bóg może mnie przyjąć i czeka właśnie na mnie. Ale Bóg czeka właśnie na ciebie, żąda od ciebie jedynie odwagi, by do Niego powrócić.

Drodzy Bracia i Siostry, dajmy się objąć Bożym miłosierdziem. Zaufajmy Jego cierpliwości, która zawsze daje nam czas. Miejmy odwagę, aby wrócić do Jezusa, by zamieszkać w ranach Jego miłości, dając się Jemu miłować, spotkać Jego miłosierdzie w sakramentach, a przede wszystkim w sakramencie Eucharystii. Poczujemy Jego czułość, odczujemy jego objęcie. Sami staniemy się wówczas zdolni do miłosierdzia, cierpliwości, przebaczenia i miłości.

Obecny w sakramencie Eucharystii Chrystus idzie ze swoim ludem przez wieki, podtrzymuje nadzieję, zaprasza na szlak wspólnej drogi wszystkich, którzy Mu zawierzyli i zaufali. Tego dnia szczególnie żarliwie pragniemy oddać Mu cześć i uwielbienie, powtarzać tu, w Bielsku-Białej, tak jak powtarzamy w całej Polsce i chrześcijańskim świecie: „Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie, / Po wieczne czasy niech nie ustanie”.

Tak śpiewamy, gdy idziemy za monstrancją niesioną przez kapłana, „dziękując wielce Twej wszechmocności”. Wielbimy dziś Boga za Jego dar, który trwa w całym stworzeniu, za to, że powołał do istnienia świat i nas. Dziękujemy Bogu za dar istnienia, który jest Jego pierwszym darem. Za tajemnicę stworzenia. Dziękujemy Bogu także za dar odkupienia człowieka, którego dokonał przez swojego Syna. To w darze Eucharystii wyraża się Odkupienie.

Eucharystia, chleb żywy, obecny na ołtarzach całego świata, przypomina o tym, że Bóg ukochał człowieka! Uwierzcie w tę miłość i dajcie się jej porwać! Patrząc na ten niepozorny kawałek białego chleba, zobaczcie w nim tego samego Jezusa, który dwa tysiące lat temu karmił zgłodniałe rzesze na pustkowiu, później oddał swoje życie za nich i za nas, abyśmy nigdy nie zwąt­pili w Boga, który jest miłością! Stwórca i Pan wszystkich rzeczy stał się naszym pokarmem, aby dać nam życie, swoje Boskie życie. „Ilekroć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie” (1 Kor 11, 26).

W miarę możliwości uczestniczmy w procesji, aby dać publiczne świadectwo naszej wiary, bo wiara jest osobistym, niepowtarzalnym spotkaniem z Bogiem, przyjęciem prawdy objawionej, a także powierzeniem Mu naszego losu, zawierzeniem Mu wszystkich naszych spraw. Włączmy się w budowanie ołtarzy, a także w organizację wspomnianych procesji.

Pod koniec miesiąca obchodzimy święto św. Jana Chrzciciela, ale w tradycji ludowej święty Jan Chrzciciel pozostaje niezmiennie patronem całego miesiąca. Surowy prorok znad Jordanu jest stróżem krótkich, kuszących nocy i strzeże siana na pokosach przed powodzią. W wielu okolicach Polski panuje wśród ludu przekonanie, że nie należy kąpać się w rzece lub jeziorze przed dniem świętego Jana.

We wspominanym tu wielokrotnie *Roku pańskim* czytamy: „Do dziś dnia płoną w Polsce ognie na górach i wzgórzach w wigilię świętego Jana. Stosy drew strzelają skrami. Niegdyś, przy stosach zatlonych zbierała się cała dziedzina, obchodząc święto Kupały, święto Sobótki. (…) Na polanie leśnej stos płonie wysoko. Młode chłopaki skaczą przez płomienie obcisnąwszy przedtem świtki. Starzy patrzą na igrzysko, siedząc na zwalonych kłodach, obficie ganią albo skąpo chwalą, jak starzy. Niełatwa to sprawa przeskoczyć przez ogień, lecz biada chłopcu, co by się zawahał. Nie tylko wstyd, ale dyskwalifikacja. Jeśli dziś poniektóry junak skacze przez ogień w wigilię świętego Jana, czyni to z ochoty, dla popisu sportowego, dla okazania tężyzny. Niegdyś skok ten posiadał charakter sakralny – oddawanie czci ogniowi z narażeniem życia. Obrzędowo brzmiały również pienia dziewcząt rzucających swe wianki ruciane na wodę, na bystrą strugę lub rzekę. Niektóre z tych pieśni zdołał w zeszłym wieku odnaleźć i utrwalić Oskar Kolberg, obcej krwi, błogosławiony opiekun polskiego folkloru. Kto chwycił wianek, gonił za dziewczyną. Ścigający, ścigane przebiegali las, nim skryły ich gęstwy paproci. Krótka noc mijała szybko. Dogasały stosy” (s. 29).

Pod koniec miesiąca, bo 29, obchodzimy uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła. „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16, 16). „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz” (Dz 9, 5). Te dwa zdania stanowią klucz do uroczystości tego dnia. Pierwsze z nich wypowiedział Szymon, syn Jony, przyszły apostoł Piotr w pobliżu Cezarei Filipowej. To wyznanie wiary w Boże Synostwo Jezusa z Nazaretu stało się opoką, na której Chrystus zbudował swój Kościół. Dlatego właśnie Szymona podczas pierwszego spotkania Mistrz nazwał Piotrem: „Ty będziesz nazywał się Kefas – to znaczy Piotr” (J 1, 42), czyli skała, opoka. Wyznając Bóstwo Chrystusa, Piotr uczestniczy w odwiecznym poznaniu. To wiara Piotra i wiara Kościoła. Kościół buduje się wciąż na tej wierze jak na opoce.

Wiara Pawła także pochodzi od Chrystusa. Szaweł z Tarsu, uczeń wielkiego Gamaliela, faryzeusz, nie spotkał się z Chrystusem podczas jego ziemskiej wędrówki, ale wiedział o Nim to, co wszyscy członkowie Sanhedrynu, którzy wydali na Niego wyrok śmierci i oddali w ręce Piłata: dla nich Jezus z Nazaretu był zwodzicielem. Szaweł myślał to samo i dlatego z przekonania prześladował uczniów i wyznawców Jezusa. Paweł wyruszył z Jerozolimy do Damaszku, wiedząc, że również w tym mieście nauka apostołów znalazła swoich zwolenników. I oto już pod murami Damaszku oślepiła go wielka światłość. Paweł spadł z konia i usłyszał słowa: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” (Dz 9, 4).

Wówczas Szaweł zapytał: „Kto jesteś Panie?” – i usłyszał: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz” (Dz 9, 5). Szaweł prześladował uczniów Jezusa i rodzący się Jego Kościół. Oto dowiedział się, że w ten sposób prześladuje samego Jezusa. Przekonał się także, że zmartwychwstanie Pana, po Jego ukrzyżowaniu i złożeniu do grobu, nie jest zmyślaniem czy legendą, bo oto Zmartwychwstały osobiście staje na jego drodze, przemawia do niego jak żyjący i nakazuje mu: „Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić” (Dz 9, 6). Jezus odmienia jego życie i losy całego Kościoła.

Kochani! Patrzymy dzisiaj na losy obu apostołów zakończone w Rzymie. Droga Piotra prowadziła przez więzienie w Jerozolimie, w którym znalazł się z woli Heroda, a wyrwał się z niego w sposób cudowny dzięki Panu, później przez Antiochię aż do Rzymu, jak czytamy w *Dziejach Apostolskich* i w listach świętego Pawła. Droga Pawła była nieco inna. Składały się na nią cztery pamiętne podróże apostolskie. Przedtem Paweł przygotowywał się do głoszenia *Ewangelii* w samotności: zrazu w rodzinnym Tarsie, potem na pustyni arabskiej, gdzie szukał kontaktu z Piotrem i innymi apostołami, aby sprawdzić, czy jego rozumienie nauki Chrystusa jest właściwe.

Paweł, Nauczyciel Narodów, i Piotr, któremu Pan powierzył klucze Królestwa Niebieskiego, spotkali się wreszcie w Rzymie. Chrystus połączył losy obu apostołów, którzy tak różnymi drogami doszli do Niego. Obu też sprowadził do stolicy imperium, aby ustanowić centrum Kościoła. W Rzymie także nadszedł czas, gdy krew obu została wylana na ofiarę. Rzym stał się miastem ostatecznego świadectwa apostołów Piotra i Pawła, miejscem ich męczeńskiej śmierci, która – na podobieństwo śmierci Chrystusa – okazała się ożywcza i życiodajna.

Wierzymy, że w uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła Chrystus udziela nam szczególnej łaski, abyśmy nie ustawali w wierze. Głęboka wiara nie jest czymś abstrakcyjnym, oderwanym od codzienności, ale ogarnia wszystkie wymiary osoby, w tym także wszelkie obszary życia i aspekty doświadczenia.

W takim też duchu pozdrawiam wszystkich i życzę Wam nieustannej opieki Najświętszego Serca Pana Jezusa, św. Jana Chrzciciela i świętych Piotra i Pawła. Niech nam towarzyszy ich opieka i niech nasze życie staje się coraz piękniejsze i na miarę świadectwa.

 Wasz Asystent